





~~wagonów.~~

Jak ~~była~~ <sup>został nie</sup> ~~nie~~ ~~był~~ /dotrzymamy pierwszy  
 rozdział umowy kapitulacyjnej, niezależnie  
 od „autorytetu” samego Limoscentki,  
 przez którego ona była podpisana.  
 Jednak, do Tarnopola przyjechaliśmy, nie  
 samochodami prawda, a powozami, ale nikt  
 nie zwracał już teraz na takie drobnostki.  
~~Wszystko się trocha~~  
 Poweseliliśmy i zaczęliśmy znów wierzyć,  
 że, kto wie, może i naprawdę wkrótce  
 obróci się jeszcze na lepsze.

### Czekać!

Na dworcu w Tarnopolu spotkał nas  
 obcy tłum, ludzie skądś się dowiedzie-  
 li, że przybył transport polskich oficerów  
 i przybiegli zademonstrować nam swoje  
 sympatie, witając nas okrzykami i przy-  
 wożąc nam do wagonów jedzenie i tytoń.  
 Wasi „opiekunowie” znaleźli się w krop-  
 ce. ~~Wszystko się trocha~~  
 Wśród tłumów był taki, że ludzie  
 zupełnie nie zwracali uwagi na okrzyki  
 czerwonoarmistów, a stękał, ~~na się~~  
~~rozumieli~~, jakos nie wypadło. Wyjsze  
 z przykrej sytuacji znalezione proste:  
 Wasza lokomotywa przeraźliwie gwizda-  
 ła, miejsca... i honor bolsze-

rozdział umowy kapitulacyjnej, niezależnie  
 od „autorytetu” samego Limoszenki,  
 przez którego ona była podpisana.  
 Jednak, do Tarnopola przyjechaliśmy, nie  
 tam choćdani prawda, a poiggiem, ale nikt  
 nie zważał już teraz na takie drobnostki.  
~~Wzruszaliśmy się trochę na duchu~~  
 Poweseliśmy i zaczęliśmy znów wierzyć,  
 że, kto wie, może i naprawdę wkrótce  
 obróci się jeszcze na lepsze.

Czekać!

Na dworcu w Tarnopolu spotkał nas  
 obywateli tłum, Ludzie skądś się dowiedzie-  
 li, że przybył transport polskich oficerów  
 i przybiegli zademonstrować nam swoje  
 sympatie, witając nas okrzykami i przy-  
 woząc nam do wagonów jedzenie i tytoń.  
 Wasi „opiekunowie” zwalesili się w krop-  
 ce. ~~Wasi opiekunowie~~ ~~Wasi opiekunowie~~ ~~Wasi opiekunowie~~ ~~Wasi opiekunowie~~ ~~Wasi opiekunowie~~  
 Wśród tłumów był taki, że ludzie  
 zupełnie nie zwracali uwagi na okrzyki  
 czerwonoarmistów, a strzelali, ~~na się~~  
~~roznieci~~, jakus nie wypadło. Wyjsze  
 z przykrej sytuacji zaledwie proste:  
 Nasza lokomotywa prerażliwie gwizda-  
 ła, poigg ruszył z miejsca... i honor bolsze-  
 wiekiej asysty był uratowany.

my popelkaliśmy w Kiejkentku na Stanisławów,  
 ale poizy zatrzymat się, nie dojeżdżając do  
 miasta na małej, zapomnianej stacyi-  
 ce. Tu, w polu, spędziliśmy kilka dni.  
 Co ~~całkowicie~~ godzinie, dotęrały się do nas  
 wozy z nowymi transportami ~~podobnymi~~ oficerów.  
 Tym więcej ich przybywało, tym większy  
 niepokój <sup>panowało w nas</sup> ogarniał... Prawda, nasz ~~komisarz~~  
 komisarz uspokajał nas, zapewniając: ~~że~~  
 "wi, niema mowy, będziecie zwolnieni, gdy-  
 nie ze względu na technicznych zwolnienie to  
 odwlece się, możliwie, na parę dni;" -  
 ale ~~nie~~ ~~was~~ tylko nieliczne jednostki  
 wierzyły jeszcze jego słowom. Przerucia  
 nasze sprawdziły się...

Na trzeci dzień przyjechał do nas z Jarwo-  
 pola osobisty adjutant gen. Langerowa i  
 podał nam do wiadomości, że Cimoszuko  
 "nie wari się" wykonać postanowienia  
 umowy kapitulacyjnej bez aprobaty  
 Woroszyłowa. Żeby przyspieszyć tę aprobatę,  
 Cimoszuko zaproponował nawet gen. Lan-  
 gerowi zamenną lecję samolotem do Mos-  
 kwy i osobiście porozumieć się z Woroszy-  
 łowem. A myśmy powinni cierpliwie  
 czekać powrotu generała z Moskwy.  
 "Niema żadnych podstaw wątpić w zwol-  
 nienie", - mówił nam adjutant. - Bolsze-  
 nie ~~nie~~ ~~was~~ i ~~nie~~ ~~was~~ Cimoszenki

...iggy zatrzymał się, nie odpowiadając do  
 ...na malinkiej, zapomnianej stacyj-  
 ce. Tu, w polu, spędziliśmy kilka dni.  
 Co jakiś czas, dotęrały się do nas  
 wciąż nowe transporty ~~podobnych~~ oficerów.  
 Tym więcej ich przybywało, tym więcej  
 niepokoj ~~panowało~~ <sup>panowało</sup> nas. Prawda, nasz ~~komisarz~~  
 komisarz uspokajał nas, zapewniając: ~~że~~  
 "wi, niema mowy, będziecie zwolnieni, gdy-  
 nie ze względu na technicznych zwolnienie to  
 odwlece się, możliwie, na parę dni;" -  
 ale ~~nie~~ ~~was~~ tylko nieliczne jednostki  
 wierzyły jeszcze jego słowom. Przerucia  
 nasze sprawdzały się...

Na trzeci dzień przyjechał do nas z Jarwo-  
 pola osobisty adjutant gen. Langerera i  
 podał nam do wiadomości, że Cimoszuko  
 "nie warij się" wykonać postanowienia  
 umowy kapitulacyjnej bez aprobaty  
 Woroszyłowa. Żeby przyspieszyć tę aprobatę,  
 Cimoszuko zaproponował nawet gen. Lan-  
 gerowi zamenną lecję samolotem do Mos-  
 kwy i osobiście porozumieć się z Woroszy-  
 łowem. A myśmy powinni cierpliwie  
 czekać powrotu generała z Moskwy.  
 "Niema żadnych podstaw wątpić w zwol-  
 nienie", - mówił nam adjutant, - Bolsze-  
 wicy nie są dziećmi i podpis Cimoszenki  
 ma swoją wagę. "A wrasie ~~niektórym~~



gen. Langera (Jesere) - "gen. Lan-  
ger, po powrocie z Moskwy, dotgery się do swo-  
ich oficerów i podieli ich los w złym i  
dobrym".

Zacredlisimy czerkać... ale ani aprobaty  
Woroszyłowa, ani gen. Langera nie docredka-  
lisimy się nigdy...

Cry <sup>generał</sup> ~~potencjal~~ ~~on~~ ~~naprawde~~ do Moskwy,  
cry był wprost aresztowany przez NKWD  
i jaki los <sup>to</sup> spotkał go, ~~wogóle~~ nikt z  
nas nie dowiedziat się, ni wkrótce, ni  
później...

Ale czerkalisimy na <sup>gen. Langera</sup> ~~niego~~ (przynajmniej,  
myślelisimy, że na niego) na naszej kapom-  
nianej przez Boga i ludri stacyjie bar-  
dzo, bardzo długo...

Wreszcie, pewnego mglistego jesiennego  
poranku zjawił się do nas nasz NKWD,  
ysta i podał nam do wiadomości, że w  
Jarnopolu zwolnić nas nie mogą, zwol-  
nieni <sup>dopiero</sup> będącymy w Wołocerysku, gdzie,  
niby to, znajduje się specjalna ~~komisja~~  
komisja dla podriatu i zwolnienia jeńców  
wojennych.

Nic czerkaję <sup>już</sup> teraz  
moje, <sup>na</sup> ~~zadne~~ ~~środki~~ loko-  
walisimy, <sup>na</sup> ~~prechote~~ pomarrero-  
tkim, do Wołocerysku, <sup>na</sup> ~~Glouie~~ podol-







ale żłisiny się ~~uodkopyjeli~~ w warunkach  
 najokropniejszych, ~~jakich~~ erłowiek kultu-  
 ralny ~~naogół~~ nie jest w stanie sobie wyobra-  
 zić. Ciasto, ciemność, zaduch, brak wody,  
 stanowiły ~~były~~ takie dwie ~~maławi~~ ~~czastki~~ ~~naszych~~  
 cierpień. <sup>albo brzy, jeżeli komu się to udało</sup> ~~były~~ ~~było~~ ~~wprost~~ ~~na~~  
<sup>wybie, albo może do obory</sup> ~~można było jedynie~~ ~~literalnie~~ ~~deperge~~ ~~tobie~~ ~~po~~ ~~po~~  
<sup>ciągach i czkawkach</sup> ~~ta~~ ~~glowach~~, o jakim-kolwiek  
 wyżywieniu ~~wogóle~~ mowy nie było, nie  
 było ~~nie~~ ~~nawet~~ ~~studni~~, ~~ni~~ ~~rzeki~~  
~~przebiega~~ <sup>straszne</sup> ~~wpobliżu~~, żeby zaspokoić  
~~żachliwa~~ ~~pragnienie~~ ~~zmeżonych~~, ~~z~~ ~~głod-~~  
 niatych ludzi. ~~W~~ ~~było~~ ~~tu~~ ~~tych~~ ~~ludzi~~ ~~aż~~  
 10.000, żołnierzy ~~w~~ ~~wszystkich~~ ~~stopni~~, ~~od~~  
 szeregowych do ~~pułkowników~~ ~~w~~ ~~ogromie!~~  
 głód, pragnienie i ~~brud~~ ~~wsięły~~ ~~w~~ ~~ich~~  
 obroty, ~~no~~ ~~wywołujące~~ ~~bezdenne~~ ~~rozpacze~~  
~~w~~ ~~terach~~ ~~no~~ ~~najwytężalszych~~. ~~Niektórzy~~  
~~u~~ ~~legli~~ ~~tej~~ ~~rozpaczy~~ ~~już~~ ~~w~~ ~~ciągu~~  
 pierwszej ~~strasz~~ ~~nie~~ ~~wy~~ ~~nowy~~, ~~wie~~ ~~szając~~ ~~się~~  
 na ~~betkach~~ ~~pre~~ ~~klestej~~ ~~obory~~, ~~Z~~ ~~reszta~~, ~~i~~  
 inni ~~byli~~ ~~w~~ ~~takim~~ ~~stanie~~, ~~że~~ ~~czekali~~ ~~śmierci~~,  
 jak ~~z~~ ~~zawienia~~. <sup>wydawało się</sup>  
 Pamiętam, że ~~nam~~, ~~oficerom~~, ~~bardzo~~ ~~dziwnym~~,  
 skąd ~~znalazło~~ ~~się~~ ~~na~~ ~~obok~~ ~~nas~~ ~~tylko~~  
~~stare~~ ~~strzelców~~, ~~których~~ ~~bol~~ ~~szewicy~~ ~~mili~~,  
~~zwolnić~~ ~~do~~ ~~dombów~~ ~~i~~

wspanialszych, jakich erlowiek kultu-  
 ralny wogole nie jest w stanie sobie wyobra-  
 zic. Ciasnota, ciemnosć, zaduch, brak wody,  
 stanowily ~~byly~~ <sup>zale</sup> dwie ~~malaw~~ <sup>malaw</sup> ~~crastk~~ <sup>crastk</sup> ~~naszych~~  
~~cierni~~ <sup>albo brzo, jezeli komu sie to chacie</sup>  
~~gnoj~~ <sup>wyise, albo wete do obory</sup> ~~mozna bylo jedynie~~  
~~ciat~~ <sup>ciat</sup> ~~glowach~~, o jakim-kolwiek  
 wyzywieniu wogole mowy nie bylo, nie  
 bylo ~~nie~~ <sup>ani</sup> nawet studni, ~~ni~~ rzeki  
~~przez~~ <sup>straszne</sup> w poblizu, zeby zaspokoić  
~~zaczli~~ <sup>pragnienie</sup> ~~zaczli~~ <sup>zaczli</sup> ~~zaczli~~ <sup>zaczli</sup>  
 niatych ludzi. A bylo tu tych ludzi ~~as~~  
 10.000, żołnierzy wszystkich stopni, od  
 szeregowych do pułkownikow wgermie!  
 Głod, pragnienie i bunt ~~wszystko~~ <sup>ich</sup> w  
 obroty, ~~to~~ <sup>no</sup> wywołujac bezdenną rozpacz  
~~w~~ <sup>w</sup> ~~terech~~ <sup>terech</sup> ~~no~~ <sup>no</sup> ~~no~~ <sup>no</sup> ~~no~~ <sup>no</sup>  
~~niektórzy~~ <sup>niektórzy</sup> ulegli tej rozpacz ~~już~~ <sup>już</sup> w ciągu  
 pierwszej ~~strasz~~ <sup>strasz</sup> ~~strasz~~ <sup>strasz</sup> ~~strasz~~ <sup>strasz</sup>  
 na betkach ~~pre~~ <sup>pre</sup> ~~pre~~ <sup>pre</sup> ~~pre~~ <sup>pre</sup> ~~pre~~ <sup>pre</sup>  
 inni byli w takim stanie, ze czekali śmierci,  
 jak zabawienia. <sup>wydawalo sie</sup>  
 Pamietam, ze nam, oficerom, ~~bardzo~~ <sup>bardzo</sup> ~~bardzo~~ <sup>bardzo</sup>  
 skąd znalazło sie ~~na~~ <sup>na</sup> ~~na~~ <sup>na</sup> ~~na~~ <sup>na</sup> ~~na~~ <sup>na</sup>  
~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~nie~~ <sup>nie</sup> ~~nie~~ <sup>nie</sup>  
 przeciw, z miejsca ~~z~~ <sup>z</sup> ~~z~~ <sup>z</sup> ~~z~~ <sup>z</sup> ~~z~~ <sup>z</sup>  
 do których ~~politruy~~ <sup>politruy</sup> ~~politruy~~ <sup>politruy</sup> ~~politruy~~ <sup>politruy</sup>

na ulicach Lwowa ze swoim: "do do-  
mów, towarzysze, do domów!"

Tajemnica  
~~Pracownicy~~ wyjaśniła się przedko. Jakże się okazało  
faktycznie Bolszewicy oszukali, jak się okazało  
za to, nie tylko nas, "burżuazów", "obszurni-  
ków", "faszystów", jak oni nas nazywa-  
li, ale i zwykłych żołnierzy - synów  
proletariatu. ~~Wraz z~~ <sup>już</sup> ~~po~~ <sup>po</sup> swoim propa-  
gandowym wystąpieniu, ~~o swolnieniu do~~ <sup>politycznym</sup> ~~całkiem zapomnieli~~  
domów ~~nie było już~~ ~~organizacji~~ <sup>zbięra-</sup> ~~żołnierzy,~~ ~~zaga-~~  
~~niając ich~~ <sup>natomiast</sup> ~~w~~ ~~większe~~ ~~gromady,~~ ~~i~~ ~~dotagając~~  
i dotierając ~~ich~~ ~~do~~ ~~Wołoczyńska,~~ ~~do~~  
naszego piekła.

Jedziemy dalej.

Uzyskaliśmy się tu kilka dni. Kiedy, zdaje  
się, nie było już siły cierpieć dłużej, enkaw-  
wedzi otworzyli obory, załadowali nas  
do <sup>bydłych</sup> wagonów, które, nawiasem mówiąc,  
wydały się nam po naszym piękielnym  
wołoczyńskim więzieniu prawdziwym ra-  
jem i powieźli dalej na wschód.

Zaczynając od Wołoczyńska, opiekę nad na-  
mi objęło już ~~całkowicie~~ <sup>NKWD.</sup> ~~Przez całą~~ <sup>poddyktowanego rozpara</sup>  
drogę, bojąc się, widocznie, jakiegoś wybu-  
chu z naszej strony, "opiekunowie" nasi sta-  
wali się utrzymywać nas stale w <sup>stanie</sup> ~~nieustannie~~  
i ~~nieustannie~~ ~~na~~ ~~dobre~~ ~~zak~~

towarzysze, do domów!"

Jasemnic

~~Pracownicy~~ wyjaśniła się przedro. Że nie było od  
 faktycznie Bolszewicy oszukali, jak się okazało,  
 za to, nie tylko nas, "burżuów", "obszarni-  
 ków", "fuszystów", jak oni nas nazywa-  
 li, ale i zwykłych żołnierzy - synów  
 proletariatu. ~~Wraz z~~ <sup>już</sup> ~~po~~ <sup>po</sup> swoim propa-  
 gandowym wystąpieniu, ~~o swolnieniu do~~ <sup>politycznym</sup> ~~całkowicie~~ <sup>całkowicie</sup> ~~zapomnieli~~  
 domów ~~nie było już~~ ~~maszyna~~ <sup>żołnierzy</sup>, ~~zaga-~~ <sup>zbięra-</sup>  
~~niając ich~~ <sup>natomiast</sup> ~~w~~ <sup>w</sup> ~~większe~~ <sup>większe</sup> ~~gromady,~~ <sup>gromady,</sup> ~~i do~~ <sup>i do</sup> ~~do~~ <sup>do</sup> ~~Wołoczyńska,~~ <sup>Wołoczyńska,</sup> ~~do~~ <sup>do</sup>  
 naszego piekła.

Jedziemy dalej.

Uzyskaliśmy się tu kilka dni. Kiedy, zdaje  
 się, nie było już siły cierpieć dłużej, enka-  
 wedyści otworzyli obory, załadowali nas  
 do <sup>bydłych</sup> wagonów, które, nawiasem mówiąc,  
 wydały się nam po naszym piękielnym  
 wołoczyńskim więzieniu prawdziwym ra-  
 jem i powieźli dalej na wschód.

Zaczynając od Wołoczyńska, opiekę nad na-  
 mi objęło już ~~całkowicie~~ <sup>całkowicie</sup> ~~WKWD.~~ <sup>WKWD.</sup> ~~Przez całą~~ <sup>poddyktowanego</sup> ~~rozparę~~ <sup>rozparę</sup>  
 drogi, bojąc się, ~~widocznym~~ <sup>widocznym</sup>, ~~jakiegoś~~ <sup>jakiegoś</sup>, ~~wybu-~~ <sup>wybu-</sup>  
 chu z naszej strony, "opiekunowie" nasi sta-  
 wali się utrzymywać nas stale w <sup>stanie</sup> ~~nie~~ <sup>nie</sup>  
 niepewności i słabej nadziei na dobre zakoń-

nie katęją ~~naszych~~ naszych meczarni.  
 Przez całą drogę, niby <sup>w tajemnicy</sup> niechęcie, oni przysna-  
 wali się nam, że nas, jednak, prędko zwolnią,  
 że nas wiozą na wschód jedynie dla granic  
 jakichś tam mglistych formalności, że  
 jesteśmy zupełnie niepotrzebni Zwizzkowi  
 sowieckiemu i dlatego wena żadnej  
 raczej trzymać nas dłużej pod strażą i  
 t. d. i t. d. Najciekawszem zaś było to,  
 że większość z nas wierzyła tymi bezpryt-  
 kadnym bolszewickim kłamstwom, bo ~~z~~ wyła-  
 wie się nikomu nie udało, że umowa, pod-  
 pisana "samym Cimoszenkiem", może być, wog-  
 niej ery później niewykonana. Naprawdę,  
 naiwność i nieświadomość inteligencji eu-  
 ropejskiej w sprawie bolszewickich spo-  
 sobów i metod <sup>postępowania w Henimku do licha nie lewiczki</sup> były w r. 1939 wprost  
 podziwu i żalu godne!

"Raj" w przejeździe

Jechaliśmy <sup>nie tydzień</sup> więcej <sup>przejeżdżaliśmy</sup> kilometrem co  
 dym dniem, z Kardym ~~określanym~~  
 raz wyraźniej, w raz jaskrawiej ~~określanym~~  
 otwierała się przed nami ~~określanym~~ kara Bol-  
 szewicka niewywiastosa. Jasne, że przez  
 wąpół zabite szerebrny okienek poiągu  
 towarowego nie byliśmy w stanie zobaczyć  
 zbyt dużo, ale i to, co <sup>przeptywało</sup> ~~przeptywało~~ <sup>podzieli</sup>  
 naszeni oczyma - porozrucane sto-

aby drogo, żeby więcej, oni przysła-  
 wani się nam, że nas, jednak, prędko zwolnią,  
 że nas wiozą na wschód jedynie dla granic  
 jakichś tam mglistych formalności, że  
 jesteśmy zupełnie niepotrzebni Zwizkowi  
 sowieckiemu i dlatego wena żadnej  
 raczej trzymać nas dłużej pod strażą i  
 t. d. i t. d. Najciekawszym zaś było to,  
 że większość z nas wierzyła tymi bezpryt-  
 kadnym bolszewickim kłamstwom, bo ~~z~~ wyła-  
 wie się nikomu nie udało, że umowa, pod-  
 pisana "samym Ciroszenkiem", może być, wog-  
 niej ery później niewykonana. Naprawdę,  
 naiwność i nieświadomość inteligencji eu-  
 ropejskiej w sprawie bolszewickich spo-  
 sobów i metod <sup>postępowania w Holandii do końca nie sowieckit</sup> były w r. 1939 wprost  
 podziwu i żalu godne!

"Raj" w przeszłości

Teżaliśmy więcej niż tydzień. Z Kar-  
 dym dniem, z Kardym <sup>prejebanym</sup> kilometrem co  
 raz wyraźniej, w raz jaskrawiej ~~odkrywaną~~  
~~ka~~ otwierała się przed nami kara bol-  
 szewicka niewywiastosi. Jasne, że przez  
 wąpół zabite szerefony okienek poiągu  
 towarowego nie byliśmy w stanie zobaczyć  
 zbyt dużo, ale i to, co <sup>przepląwało</sup> ~~przeplątało~~ ~~po~~ ~~nas~~  
 przed naszymi oczyma - porozrzucone sto-  
 miane strzechy wiosek, zgliszera ~~nas~~



10) wredli "Kulackich", brud i nieporządek  
 na dworach, stare, przybite postacie oby-  
 wateli sowieckich, - wszystko składało się  
 samo przez siebie na niewesoły, ponury  
 obraz sowieckiego "raju". A trzeba wsiąść  
 pod uwagę, że jechaliśmy przez Ukrainę,  
 - "stareczny spichrz" Związku sowieckiego!  
 Wreszcie, poigg zatrzymał się na jakiejś  
 stacji i dalej nie odredł. Zrozumielismy,  
 że jesteśmy na miejscu.

~~Wspomnienie~~  
 wspomnienia

Było to niewielkie, niemożliwie brudne mia-  
 sto Starobielisk, zabudowane drewnianymi  
 domkami, pełne niebrukowanych ulic,  
<sup>z rykiem</sup> ~~wiejskich~~ ozdobionych katuszami, które  
 nigdy nie wysychały, i gdzie za starych,  
 dobrych czasów plukaty się tłumy świ-  
 niaki... (za czasów sowieckich, widac, one,  
 jak to się mówi porożyjsku <sup>wszystkie</sup> w ludzie wyszły).

Pielierano nas. Okazało się, że wszystkiego  
 przybyło nas do Starobielisku około 2000  
 oficerów, w tej <sup>sumie</sup> ~~liczba~~ pięciu generałów.  
 Od dworca <sup>kolejowego</sup> do obozu - ładny kawałek  
 drogi - szliśmy na piechotę, literalnie po kolo-  
 nam w gęstym, czarnym <sup>głowie</sup> ukraiń-  
 skim, ale długa podróż <sup>poiggem</sup> w niemożliwym  
 i niebezpiecznym tak zmusiła nas wszu-

oriach, szare, przybite postacie oby-  
wateli sowieckich, - wszystko składało się  
tamto przez siebie na niewesoły, ponury  
obraz sowieckiego "raju". A trzeba wsiąść  
pod uwagę, że jechaliśmy przez Ukrainę,  
- "stareczny spichrz" Związku sowieckiego!  
Wreszcie, poigg zatrzymał się na jakiejś  
stacji i dalej nie odszedł. Zrozumielismy,  
że jesteśmy na miejscu.

~~Miejscowość~~

Było to niewielkie, niemożliwie brudne mia-  
sto Starobielisk, zabudowane drewnianymi  
domkami, pełne niebrukowanych ulic,  
<sup>z rykiem</sup> ~~niebrukowanych~~ ozdobionych kaktusami, które  
nigdy nie wysychały, i gdzie za starych,  
dobrych czasów pliskały się tłumy świ-  
niaki... (za czasów sowieckich, widziałem,  
jak to też ~~mieli~~ porożyjsku <sup>wszystkie</sup> w ludzie wyszły).  
Preliminarz nas. Okazało się, że wszystkiego  
przybyło nas do Starobielisku około 2000  
oficerów, w tym <sup>sumie</sup> ~~leka~~ pięciu generałów.  
Od dworca <sup>kolejowego</sup> do obozu - ładny kawałek  
drogi - szliśmy na piechotę, literalnie po kolo-  
nach w gęstym, ciemnym lasie ukraiń-  
skim, ale długa podróż <sup>poiggem</sup> w niemożliwym  
brudzie i ciemności tak zmęczyła nas wszyst-  
kich, że perspektywa ~~wyjazdu~~ wypoczątku



mywała na siłach nawet najmniej  
wytrzymałych i zmuszała nas <sup>do</sup> żywawego miesiąc-  
nia <sup>nożami</sup> lekkiego błota. A tu jessere i enkawedys-  
ci nasi dodawali nam Tempa, sprytnie ru-  
cając tu i tam słówko o blizkim wyprocyku,  
cieplej żupie i przedkim zwolnieniu.

Za parę godzin byliśmy w obozie.

Tu spotkaliśmy już większą ilość polskiej  
oficerów i żołnierzy, którzy przybyli na miejsc-  
ce wreszcie od nas. Zakwaterowano całą  
tę ~~gromadę~~ gromadę w budynku byłej  
cechwi. To były gale, zimne mury. Ani  
pary, ani ławek, — nie takiego tu nie  
było ani śladu, a nawet i być nie mog-  
ło, bo cały cechew tak szczerze zapcha-  
no jęczkami, że mowy nawet nie było o  
miejsu na jakie-kolwiek jessere umeblowa-  
nie. Wkrótce nogi nasze ~~pariggnęły~~ kamien-

ne płyty podłogi ~~gestym~~ i lekkim bło-  
tem. <sup>W ścieżce tym pokładisim się na,</sup>  
~~szere sliwi, że mamy nasze nie gdzie~~  
~~byciyngę, nogi, pokładisim nasze nie gdzie~~  
~~jedem przy drugim, i zasne lisim~~  
się rozumieć, że o takich „burzaczynych”  
zabobonach, jak mycie, czy robienie się  
nie było <sup>“nas”</sup> mowy ani teraz, ani wogóle  
poza całą eras naszej wędrowki.

Sanatorium „odbolshewizajscie”.

Była to już późna jesień. Co dzień robiło się zimniej... Co raz częściej padał śnieg. W ~~sanatorium~~ murach utkwionych zmieszczą się za ledwie części ludzi. Dla reszty ~~partii~~ <sup>rozbito</sup> namiotów ci z nas, co trafili do namiotów pokutowali jeszere gorzej od nas, z akwaterowanymi w cerkwi. W namiotach było jeszere brudniej, jeszere chłodniej, jeszere ciżej, ~~szepa jak u~~ nas. Oburzenie na bolszewików i nienawiść do entkamedystych wyrosły do takich ~~rozmiarów~~, że wszystkie próby bolszewickich propagandystów w kierunku rozburzenia t. zw. „nienawisli klasowej” wśród masy żołnierskiej, nie miały żadnego powodzenia. ~~Entkamedysty~~ Jak nie szesuli oni naszych strzelców przeciwko oficerom — „obszarnikom”, — eata ich praca była na marne.

Nawet więcej. Szesucie bolszewickie miało prawie zawsze eatkim odwrotny i weak nieporządany dla entkamedystów skutek, choć wśród żołnierzy było dużo ludzi, którzy oddawna znajdowali się pod wpływami bolszewickiej propagandy. Byli wśród nich nawet i <sup>zakonspirowani</sup> partyjni ~~komunist~~ ci. ~~pa~~ J dsiwna rzecz! Nawet z nich już w tygodniach ~~nie~~ „dawniejsze sympatje















...a tak jessere jedny niesposobianky:  
 w fasie, zamkniętym <sup>po między</sup> murze klasztornym  
 i zasiekami kolorastemi dzień i noc uganiały,  
 specjalnie wytresowane do polowania na  
 ludzi, olbrzymie psy...

I pilnujcie nas tak dobrze, Kaci nasi  
 mieli jessere ciekawość kłamać nam w żywe  
 oczy, zapewniali, że jesteśmy im wcale  
 niepotrzebni, że nas przegną wprost do domu

"Da er to wy?" - w dzień wmaiwiali nam  
 oni, "er to wy, z acem wy nam? Ot, odpoer-  
 tam -  
 mieś! u nas trochę, pożyczcie sobie, a ~~pojed~~  
 i do domu pojedziecie, wsey pojedziecie, a jak  
 że! Kto będzie chciał zostać - ~~pracować~~  
 dostanie, stachanowem ~~pracy~~ się <sup>itanie</sup> ~~zrobi~~  
 Tak, zobaczcie sami, jak u nas ludzie żyją!  
 Nie tak, jak u was, u kapitalistów!"

I dziwna rzecz - wierzyliśmy im węż jessere...  
 Wierzyliśmy, ma się rozumieć nie w "raj" sowie-  
 ki, ale w nasze wyzwolenie, bo i jak-że?  
 Jam Cimoszenko podpisał!

"Wyzwolenie" się zaczyna.

Tymczasem, w trzecim mniej-więcej tygodniu  
 naszego pobytu w obozie, bolszewicy zaczęli  
 wywozić szeregowych.

Propagandyści bolszewicy zapewniali